

Tomaszowice, 16 września 2020 roku

dr hab. Magda Heydel, prof. UJ
Katedra Międzynarodowych Badań Polonistycznych
Centrum Badań Przekładoznawczych
Wydziału Polonistyki UJ

Recenzja pracy doktorskiej pana Mateusza Króla pod tytułem
Queerując tłumaczenie -
teoretyczne podstawy i strategie tłumaczenia queerowego

Pan Mateusz Król podejmuje w swojej obszernej pracy doktorskiej temat sytuujący się na granicy studiów genderowych i badań przekładoznawczych, włączając się w rozwijający się od kilku dopiero lat nurt badań integrujący Queer Studies z poszukiwaniami spod znaku Cultural Turn in Translation Studies. W obu tych obszarach badawczych istotną kategorią jest pojęcie różnicy/odmienności; w obu w centrum znajduje się namysł nad performowaniem różnicy, a zatem znaczące przesunięcie od esencjalistycznego myślenia o tożsamościach (seksualnych, kulturowych, semantycznych, formalnych) ku dynamicznemu rozumieniu różnicy i jej reprezentacji, jak również różnicy jako niezbywalnego elementu reprezentacji w ogóle. Połączenie tych perspektyw badawczych daje znakomite możliwości twórczego przemyślenia tradycyjnych konceptualizacji autorstwa, oryginalności, podmiotowości czy reprezentacji właśnie. Wybór obszaru badawczego jest więc znakomity i szalenie obiecujący.

Choć przekładoznawstwo nie może się jeszcze poszczycić zbyt wielką biblioteką studiów w tym zakresie, jednak nurt badań spod znaku queerowania przekładu i przekładania queeru, zapoczątkowany przełomowym artykułem Keitha Harveya z 2003 roku, rozwija się systematycznie w ostatnim dziesięcioleciu, m.in. dzięki takim pracom jak *Re-engendering Translation* (2011, red. Epstein, Larkosh), *Sexology and Translation* (2015, red. Heike Bauer), *Queer in Translation* (2017, red. Epstein i

Gillette) oraz *Queering Translation, Translating the Queer. Theory, Practice, Activism* (2018, red. Brian Baer i Klaus Kaindl). Ukazały się także specjalne numery czasopism "Comparative Literary Studies" (2014, red. William Spurlin) oraz "Transgender Studies Quarterly" (*Translating Transgender*, 2016, red. Gramling i Dutta). Wszystkie wymienione publikacje to prace zbiorowe, prezentujące wielorakie, indywidualne badania o charakterze cząstkowym i specjalistycznym, pochodzące z różnych przestrzeni kulturowych i podchodzące do tematu z różnych pozycji metodologicznych. Mamy więc do czynienia ze swoistym stanem wrzenia – dynamiczną fazą badań, kiedy wszystko jeszcze jest możliwe, trwa intensywna praca myślowa prowadząca do próby zrozumienia pewnych nowych i wyłaniających się fenomenów oraz wypracowywania metod ich badania.

Na tym tle praca Mateusza Króla jawi się jako zamierzenie szalenie ambitne w swym całościowym oglądzie zagadnienia. Ocenę powodzenia tego projektu warto zacząć od ustalenia przyświecającego mu celu, wyrażonego już w pierwszym zdaniu rozprawy: „Celem niniejszej rozprawy jest rewizja dotychczasowych praktyk translatorskich względem tekstów queerowych oraz zaproponowanie pewnych rozwiązań teoretycznych i strategii tłumaczeniowych, które nazywam tutaj tłumaczeniem queerowym” (s.4). Po dłuższym ekskursie teoretycznym, do którego wrócę poniżej, Autor dopowiada, dość enigmatycznie, (s. 10), że jego celem będzie „próba opisu pewnych niedomkniętych, inter- i transdyscyplinowych ram teoretycznych ukazujących, że zjawisko, które nazywam tłumaczeniem queerowym istnieje. Co więcej, z każdym rokiem zyskuje na znaczeniu [...]”. Dalej pisze: „Zebrany materiał pozwolił na wysnucie wniosków, które (w sposób deskryptywny, nie preskryptywny) stanowią podstawę ram teoretycznych opisywanego zjawiska. Stąd też główna hipoteza niniejszej rozprawy: tłumaczenie queerowe może być uznane za zupełnie niezależny nurt w ramach przekładoznawstwa. Tak jak swego czasu takie uznanie zyskało tłumaczenie feministyczne” (s. 10). Z kolei na stronie 62, w rozdziale poświęconym teoretycznym ramom tłumaczenia queerowego, czytamy: „U podstaw mojego projektu stworzenia ram teoretycznych tłumaczenia queerowego znalazło się głębokie przekonanie o tym, że tłumaczenie queerowe nie jest jakąś peryferyjną praktyką, kuriozum czy nieistotnym tematem dotyczącym jedynie seksualnych odmieńców, wręcz przeciwnie – jest zupełnie niezależnym, stabilnym nurtem przekładoznawczym z możliwym do wyróżnienia i opisanego zestawem specjalistycznych strategii i praktyk translatorskich”.

W dalszej części wywodu, Mateusz Król proponuje pojęcie „nie(hetero/homo)normatywności”, obejmujące, jak rozumiem, wszystkie te przejawy performowanej tożsamości seksualnej, które podlegają różnego rodzaju presji ze strony relatywnie definiowanej normy społecznej. Teksty stanowiące realizację nie(hetero/homo)normatywności byłyby, zdaniem badacza, przedmiotem przekładu queerowego. Zastosowanie, jak pisze Matrusz Król, mechanizmu identyfikacyjnego pozwala dostrzec, jak szeroki jest w istocie zakres przekładu queerowego. Na stronie 77, kończąc część teoretyczną pracy i przechodząc do obszernej części analitycznej, Autor deklaruje: „Jestem przekonany, że dzięki uzupełnieniu aparatu identyfikacyjnego tekstów queerowych o inkluzywny mechanizm nie(hetero/homo)normatywności oraz dzięki opisaniu rozległych i zróżnicowanych strategii translatorskich pogrupowanych w stabilne modele tłumaczenia queerowego, zaprezentowanych w drugiej części niniejszej rozprawy, mamy w ręku wystarczający zestaw argumentów potwierdzający postawioną tutaj tezę: Tłumaczenie queerowe jest niezależnym nurtem w ramach przekładoznawstwa”.

Ten szybki przegląd pozwala na następujące obserwacje. Autor koncentruje się na udowodnieniu istnienia, znaczenia i samodzielności „tłumaczenia queerowego”. Przy tym, nie można mieć pewności, czy chodzi o samo zjawisko, tj. przekłady, które definiować można / należy jako queerowe czy też o badania nad tym zjawiskiem w ramach przekładoznawstwa. Nie jest też jasne, na czym polega znaczenie czy wartość owej niezależności – co z niej wynika dla przekładów, a co dla badań. W końcu też: jak rzecz cała ma się do sygnalizowanego stale w wywodzie aktywizmu, traktowanego tu jako jeden z wymiarów podjętego projektu badawczego.

Na pewno nie pomaga w rozwiązaniu tego zagadnienia mglistość w zakresie definicji stosowanych przez Autora pojęć. Trudno oprzeć się wrażeniu, że mają one charakter impresyjny i nie znajdują solidnego zakotwiczenia w istniejących badaniach – na przykład w wymienionych wyżej publikacjach, które proponują i poddają krytycznemu oglądowi system kategorii i pojęć. Prezentacja zaplecza zakresu Queer Studies jest obszerna i wielowątkowa. Nie jestem specjalistką w tym zakresie, nie chcę więc formułować daleko idących wniosków, niemniej poświęcony tym zagadnieniom rozdział ma w mojej lekturze charakter przeglądowy, pozbawiony specjalnego pogłębienia. Warto zadać pytanie, w jaki sposób zarysowana w tym rozdziale szeroka problematyka znajduje konkretne odbicie w analizach zawartych w części II rozprawy? Bardziej odpowiedzialnie mogę wypowiedzieć się o przywołanym kontekście Translation

Studies. Tytuł rozdziału, o który mówię, sugeruje, że zawarte w nim zostały „ramy teoretyczne tłumaczenia queerowego”, choć, jak rozumiałam na podstawie cytowanych wyżej deklaracji ze str.62 Autor chciałby owe ramy w swojej analizie wypracować. Tymczasem otrzymujemy dość pobieżną prezentację licznych wątków nowszych badań, zwłaszcza spod znaku Cultural Turn in TS, przegląd szkół badawczych czy obszarów problemowych, połączony z uwagami dotyczącymi praktyki przekładowej (typu: dla tłumaczy ważne jest zrozumienie..., tłumacze muszą brać pod uwagę... etc), choć referowane badania sytuują się zasadniczo na znacznie wyższym poziomie abstrakcji. Przy tym, Mateusz Król ulega obserwowanemu przez mnie ze zgrozą zjawisku, które określam jako „syndrom Heydel 2009”. Otóż w 2009 roku opublikowałam w „Tekstach Drugich” kilkunastonicowy przeglądowy artykuł poświęconym zwrotowi kulturowemu w przekładoznawstwie. Od tego czasu coraz częściej w polskich pracach przekładoznawczych natykam się na odwołania do tego tekstu i cytaty z niego, wskazujące na to, że jest on traktowany nie jako źródło informacji, lecz rozstrzygnięcie. Trudno narzekać kiedy ktoś cytuje mój tekst, jednak niepokój budzi, że cytującym wystarcza taka wiedza z drugiej ręki, której nie trudzą się weryfikować. Tak jest i tutaj – a w pracy z zakresu przekładoznawstwa taka droga na skróty jest jeszcze bardziej niepokojąca niż innych kontekstach. Abstrahując od tego, stwierdzam, że naszkicowane zagadnienia z zakresu Translation Studies nie zostają przedstawione dogłębnie, ani nie podlegają wyraźnej problematyzacji – Autor nie oferuje własnej reinterpretacji prezentowanych koncepcji pod kątem ich przydatności w jego badaniach.

Te obserwacje prowadzą mnie do dwóch kolejnych uwag dotyczących poziomu teoretyczno-metodologicznego ocenianej pracy. Po pierwsze, nie wystarczy zadeklarować przynależności do jakiegoś nurtu czy obszaru, aby się w nim znaleźć. Myślę tu o Nowej Humanistyce, przywołanej już w drugim zdaniu pracy – nie przeczę, że podjęte przez Mateusza Króla badania mogłyby z powodzeniem znaleźć w tym obszarze silne i pożyteczne zakorzenienie, niemniej w moim odczuciu uwagi ze stron 4-7 nie wychodzą poza poziom ogólników. Po drugie, przykro mi to stwierdzić, ale z wymienionych przez mnie niedawnych publikacji na temat związków Queer i Translation Studies, w bibliografii pracy znajduje się tylko jedna. To oznacza, że doktorant nie odrobił zadania – nie zapoznał się rzetelnie ze stanem badań w niezbyt wszak szerokiej przestrzeni problemowej, która sobie wybrał. Przy niezwykle

ambitnych celach, jakie przed sobą stawia, sytuacja ta jest co najmniej niewygodna i każe z pewną podejrzliwością podchodzić do możliwości ich realizacji.

Na stronie 7 Doktorant pisze: „niniejsza rozprawa, niczym podmiot queerowy, pod względem metodologicznym jest nomadyczna – wędruje między teoriami queerowymi i przekładoznawcznymi, unika jednoznacznego osadzenia, w niektórych momentach przekracza granice dyscyplin i szuka swojego miejsca, swojego własnego głosu”. W pełni sympatyzuję z interdyscyplinarnością, znakomicie rozumiem jej zalety i płynące z niej korzyści. Jest jednak pewien warunek – interdyscyplinarność nie może zamienić się w pobieżność i bałagan, a konstrukcja metodologiczna nie może rozsypywać się, kiedy dla sprawdzenia solidności tylko tknąć ją placem. Praca Mateusza Króla nie wychodzi z próby palca bez szwanku, a ambitne zamiary stoją na glinianych nogach.

Przechodzę teraz do omówienia zasadniczej części pracy, czyli prezentacji i dyskusji wypracowanych przez Autora modeli i strategii tłumaczenia queerowego. Autor jak najszlachetniej zaczyna od omówienia wybranego korpusu badawczego, który składa się z trzech tekstów oraz ich przekładów. Są to *Lubiewo* Michała Witkowskiego, *Tango. My Childhood Backwards and in High Heels* Justina Vivien Bond oraz *Gender Trouble* Judith Butler. Mamy więc powieść, prozę autobiograficzną oraz przełomową rozprawę z zakresu teorii krytycznej. W pierwszym przypadku analizie poddane są przekłady na angielski i francuski, w pozostałych na polski. Przy tym Autor wprowadza nową przestrzeń analityczną, a mianowicie polityczny wymiar asymetrii i prestiżu języków. To bardzo ciekawa i trafnie dobrana kwestia – szkoda tylko, że w dalszej analizie porzucona. Byłoby interesująco sprawdzić, jak wymiar ekonomiczno-polityczny wpływa na kształtowanie się strategii przekładowych w odniesieniu do tekstów queerowych czy też na kształtowanie się języka nacechowanego queerowo w różnych konfiguracjach prestiżu. To zagadnienie dałoby się, jak myślę z korzyścią wykorzystać zarówno przy analizie *Lubiewa*, jak i teoretycznego dyskursu stworzonego na potrzeby polskiej wersji Butler przez Karolinę Krasuską.

Dyskusja nad trzema wybranymi tekstami stanowi ilustrację kolejnych modeli queerowego tłumaczenia zaprezentowanych w pracy. Rychło jednak okazuje się, że nie wystarczają one jako materiał egzemplifikacyjny, a analizy zostają zilustrowane całym szeregiem tekstów pochodzących ze źródeł literackich i innych. Warto więc zadać pytanie, czy wyróżnione teksty mają w pracy charakter materiału analitycznego, czy

raczej ilustracji opisywanych procesów i zjawisk? Na ile wyzyskana została ich wielogatunkowość? Najwdzięczniejszym obiektem analizy jest oczywiście *Lubiewo*: w jakim stopniu gatunek tekstu definiuje możliwe do zastosowania strategie przekładowe, a tym samym zaliczenie tekstu i jego przekładów do konkretnego modelu? Dalej: skoro każdy z tych utworów został przedyskutowany w kontekście wielu modeli, jak należy rozumieć ową modelowość? Co konkretnie podlega modelowaniu i, co za tym idzie, do czego służy wyodrębnienie poszczególnych modeli? Czy są to dyspozycje dla praktyki (o czym mogłyby świadczyć liczne w trakcie analizy uwagi dotyczące wymagań wobec tłumaczy tekstów queerowych czy też zalecenia formułowane po ich adresem), czy też raczej mają owe modele charakter swoistej mapy obszaru badawczego lub porządkującego je zestawu kategorii? Jaka jest wzajemna relacja modeli i „wyekscerpowanych” – jak to ujmuje Autor (s. 12) – z korpusu strategii i praktyk? Jak definiować strategie, a jak praktyki? Odpowiedzi na te pytania wydają się niezbędne, by zrozumieć strukturę pracy w kontekście przyświecających jej celów. Nie otrzymujemy ich jednak w pracy.

Autor proponuje siedem modeli tłumaczenia queerowego: ekwiwalencyjny, heteronormatywny, homonormatywny, inwersyjny, dekodujący, partycypacyjny i ustny. Autor nie komentuje szerzej wyboru takich a nie innych kategorii porządkujących, zaznacza jednak, że istnieje „więcej możliwych modeli i strategii, jako że zarówno queer, jak i przekładoznawstwo są dziedzinami stale rozwijającymi się” (s. 79). Osobiście byłaby jednak ciekawa, dlaczego wybrane zostały właśnie te i w jakim stopniu wyczerpują one przestrzeń badawczą definiowaną przez Autora. Rzuca się w oczy pewna niespójność: np. model tłumaczenia ustnego pochodzi z całkiem innego porządku i odwołuje się do modusu pracy tłumacza, a nie do stosunku przekładu do oryginału czy też tłumacza do wartości zawartych w tekście. Nie wiadomo zatem, na jakiej podstawie dokonał Autor definicji swoich modeli.

Wątpliwości nie nikną przy próbie zrozumienia poszczególnych modeli. W przypadku modelu przekładu ekwiwalencyjnego nie jest jasne, jak rozumiany jest przedmiot ekwiwalencji? Kto go definiuje oraz ustala warunki zachowania odpowiedniości, kto ocenia poziom uzyskanej ekwiwalencji? Co w takim razie oznacza queerowanie ekwiwalencji postrzeganej – jak pisze Mateusz Król – jako „akt etyczno-polityczny zgodny z teoriami queerowymi” (s. 89)? Można wszak zasadnie powiedzieć, że jeśli tekst wyjściowy jest tekstem queerowym, to przekład ekwiwalentny nie wymaga queerowania, tylko tak czy inaczej rozumianej ekwiwalencji; jeśli zaś jest tekstem nie-

queerowym i zostanie squeeerowany, to czy możemy nadal mówić o ekwiwalencji w przekładzie? Autor pisze: „Model queerowego tłumaczenia ekwiwalencyjnego polega na znalezieniu w języku docelowym odpowiednika queerowego elementu tłumaczonego testu wyjściowego bez wprowadzania żadnych zasadniczych [...] modyfikacji” (s. 89). Czym wobec tego różni się ten model tłumaczenia od każdego innego przekładu języka specjalistycznego?

Mateusz Król przywołuje m.in. przykład tłumaczenia terminów „sex” i „gender” w *Gender Trouble* – nie wspominając przy tym, że przekład Krasuskiej to jedno z trzech istniejących tłumaczeń rozprawy Butler. Należy żałować, bo każde z nich oferuje inne wyjście z kłopotu. Pytanie tylko, czy mamy tu rzeczywiście do czynienia z queerowaniem języka, czy raczej z poszukiwaniem nowego dyskursu teoretycznego, nieistniejącego dotąd w polszczyźnie?

Ciekawa analiza w podrozdziale „Gej, homoseksualista, ciota czy peda?” z kolei daje szerokie pole do obserwacji różnicowania odcieni znaczeniowych słów. Autor gromadzi bardzo bogaty materiał ilustracyjny, który dowodzi, że w tekstach użytkowych oraz w literaturze jeszcze trudniej o ową mityczną „ekwiwalencję”, ponieważ wybory leksykalne podlegają presji kontekstu i socjolektu, w ramach którego funkcjonują, a bardziej jeszcze figur stylu. Zestawienia potwierdzają znakomicie znany fakt, że w różnych językach mamy do dyspozycji inne zasoby i inne pola semantyczne, wytworzone wokół inaczej rozwijających się języków środowiskowych. Dlatego w analizie – tutaj, a także w dalszych rozdziałach, gdzie pojawiają się przykłady z *Lubiewa* – brakuje mi głębszej refleksji nad społecznym wymiarem różnic językowych, a także nad gestem mimetycznym, jaki wykonują tłumacze. Ekwiwalencja czy manipulacja na poziomie słów jest łatwa do pokazania, ale w istocie może się okazać fałszywa, jeśli nie rzutuje się jej na całościowy pomysł na styl utwory literackiego w przekładzie.

Jeszcze bardziej niż cytowany podrozdział zawodzą pod tym względem cząstki poświęcone lesbijkom i heterykom, które na dobrą sprawę zawierają jedynie tabelaryczne zestawienia fragmentów z komentarzem ograniczonym do minimum. Tymczasem materiał analityczny jest szalenie bogaty, także pod względem przemian języka w perspektywie diachronicznej, nie tylko społecznej. W interesującym podrozdziale o ekwiwalencyjnym tłumaczeniu kampu – a więc nawiązującym do założycielskiej dla Queer Translation Studies pracy Keitha Harveya – Autor zmienia nieco retorykę i z trybu analitycznego przechodzi do poradnictwa (np. s.135) dekretując co jest niedopuszczalne, a do czego należy dolożyć wszelkich starań. Szkoda, że nie

pojawia się tu próba uchwycenia istoty kampowości tekstu Witkowskiego w oryginale i w przekładach na tle propozycji Harveya, która wszak wyrosła z innego kontekstu. Jeszcze bardziej szkoda, że zebrane przykłady nie zostały skomentowane. Te same zastrzeżenia dotyczą kolejnych podrozdziałów: tabele z fragmentami powieści podsumowane są nierzadko jednym ogólnikowym zdaniem, albo wcale. Przeniesienie ciężaru dyskusji na porównywanie użytych w różnych językach form gramatycznych, jest moim zdaniem niezrozumieniem idei zwrotu kulturowego w metodologii badań nad przekładem. Dodatkowo w ostatniej części rozdziału otrzymujemy długi wykład dotyczące transpłciowości, pozostający rzecz jasna w ogólnym związku z tematem pracy, ale w moim przekonaniu kompozycyjnie nietrafny, a merytorycznie niewyzyskany. W mojej ocenie kompozycja pracy jest niespójna i nie służy dobrze celowi badawczemu.

Kończąc tę część pracy przykład z *Tanga* w przekładzie Jacka Poniedziałka pozwala przejść do kolejnych modeli, czyli tłumaczenia homo- i heteronormatywnego. Fascynujące jest pytanie, w jaki sposób normy życia społecznego, zwłaszcza te dotyczące płciowości i tożsamości seksualnej przenoszą się – czy też znajdują odbicie w – sposobach tłumaczenia, dlaczego tak się dzieje i z jakim skutkiem. Autor jednak poprzestaje na konstatacji, że normy te wpływają na „pracę osób zajmujących się tłumaczeniem” (s. 170). Zasadniczy kłopot, jaki mam z tymi rozdziałami – nie negując zawartych w nich ciekawych obserwacji – polega na tym, że nie mogę uznać normatywizujących przekładów za modele tłumaczenia queerowego. Wszak – o czym Autor często przypomina – normatywność jest wrogiem queerowości, ba, jest jej zaprzeczeniem. Czy queerowość w tym wypadku polega tylko na tym, że tekst wyjściowy zostaje przez Autora zakwalifikowany jako queerowy? Zresztą, rysy tej niepewności widać w samych analizach, gdzie termin „model” występuje zamienne ze słowem „strategia” czy wręcz „niedoskonałość”, a konkluzje (np. na s. 178) to znowu porady i przestrogi dla tłumaczy: „Należy tutaj dołożyć wszelkich starań, aby jak najlepiej oddać lokalną różnorodność płciowych i seksualnych odmieńców, bowiem, co widać na przywołanych przykładach, niezwykle łatwo wpaść w pułapkę homonormy”. Trudno taką uwagę uznać za wniosek badawczy.

Bardzo żałuję, że Autor nie zechciał wznieść się ponad poziom prostej krytyki przekładu i nie sformułował autentycznych pytań badawczych, których, jak sądzę, nie brakuje. Nasuwa się kwestia ucieczki od normy jako utopii społecznej, a więc pytanie o to, czy przekład w ogóle może pozostawać poza normą; dalej o to, czy nienormatywność

nie nabiera cech normy; o skuteczność i trwałość technik wychodzenia poza normę; o wartość przekładu jako elementu różnicującego w tworzeniu dyskursów publicznych oraz (ponownie) o uwarunkowania gatunkowe i czasowe zaobserwowanych rozwiązań, wreszcie o konteksty społeczne i subiektywne uwarunkowania wydziwku różnych rozwiązań leksykalnych. Przytoczone w pracy przykłady z pewnością pozwalałyby na wiele ciekawych przemyśleń.

Kolejne rozdziały rozprawy, skoncentrowane na interesujących modelach inwersyjnych, dekodujących i partycypacyjnych są wyraźnie krótsze i mniej rozbudowane. Tymczasem, jak się wydaje, to tu drzemie prawdziwy potencjał queerowania przekładu, jego dywersyjna i interwencjonistyczna siła. Propozycja modelu inwersyjnego jest przetworzeniem aktywistycznych technik przekładowych stosowanych i badanych w paradygmacie feministycznym, zasadzających się na swoistym „wrogim przejęciu” elementów dyskursu, np. pojęć czy słów kluczy. Autor uważa, że kluczowe w tym modelu jest „wyraźne zaznaczenie obecności osoby dokonującej przekładu w tekście” (s. 199), dlatego poświęca sporo uwagi przypisom od tłumacza. Trzeba jednak zaznaczyć, że przypisy mogą równie dobrze służyć sprawie normatywizmu, a wyrazista obecność tłumacza w dziele niekoniecznie jest narzędziem wywrotowości; zarazem przypisy to niejedyna metoda służąca podważeniu oficjalnego czy powszechnie przyjmowanego przekazu tekstu. W dyskusji brakuje szerszego spojrzenia na techniki inwersyjne w tłumaczeniu.

Za jedna z nich można by uznać także to, co w kolejnym rozdziale Autor nazywa „lekturą wrażliwą na płęć”, choć z niejasnych dla mnie powodów łączy to ciekawe zagadnienie z kwestią piktogramów w komunikacji elektronicznej, nadając im wspólną nazwę tłumaczenia dekodującego. Nie jestem też pewna, czy przez tłumaczenie należy tu rozumieć translację, czy raczej interpretację i eksplikację. Porzucam jednak te rozważania, by podkreślić, że „lektura wrażliwa na płęć” wydaje mi się w kontekście przekładu zjawiskiem szalenie ciekawym i wartym pogłębionej analizy – niestety Autor poświęca mu tylko niecałe trzy strony. Tymczasem *Lubiewo* przy całej swojej eksplicytności jest znakomitym materiałem do analizy pod tym względem, a wszak można by przywołać liczne inne przykłady – Autor wymienia polskich pisarzy, których czyta się inaczej w świetle wiedzy o ich tak lub inaczej ukrywanym homoseksualizmie. Z mojego podwórka mogłabym podrzucić na przykład Josepha Conrada, casus znacznie mniej oczywisty; niedawno „zdekodowany” w przekładzie został np. Lorca.

Oczywiście do rozważenia pozostaje pytanie, czy przekład dekodujący jest ekwiwalencyjny, albo czy przekład niedekodujący jest normatywizujący?

Dwa ostatnie modele ujęte w pracy, o czym już wspominałam, pochodzą w zasadzie z innego porządku i bardzo trudno scalić je z poprzednimi w ramach jednego paradygmatu. Model tłumaczenia partycypacyjnego w ujęciu Mateusza Króla zasadza się na postulatcie, by tłumacze konsultowali się z osobami i instytucjami posiadającymi fachową wiedzę oraz reprezentującymi odpowiednie postawy i wrażliwość, o pomoc przy tłumaczeniu i redagowaniu tekstów związanych z tematyką queer. Trudno nie przyklasnąć, a jednak nie mogę się zgodzić na uznanie tego postulatu za coś więcej niż zdroworozsądkową radę dla praktyków i dodać, że odpowiedzialni tłumacze stosują ów „model” bez względu na rodzaj specjalistycznej tematyki, z jaką się stykają. Jednocześnie budzi moją niezgodę zrównywanie na potrzeby argumentacji tekstów informacyjno-publicystycznych („National Geographic”) i artystycznych (*Lubiewo*). Oczywiście wniosek (s. 227), że przekłady konsultowane mają niej elementów normatywizujących (choć nie został poparty twardymi dowodami) jest być może prawdziwy, niemniej należy zadać sobie pytanie o cel przekładu i jego zbieżność z postawami czy postulatami środowisk aktywistów. Przecież nie w każdym wypadku chodzi o to, by „uwzględnić głos osób z marginesów normatywności [...] włączać odmieńców do procesów decyzyjnych” (s. 231).

Rozdział dotyczący przekładu ustnego, jak pisze sam Autor zawierający przemyślenia oparte na jego własnym doświadczeniu zawodowym w tym zakresie, rychło zamienia się w poradnik dla osób chcących podjąć tego rodzaju zlecenia, który przechodzi następnie w zreferowanie dalszych planów naukowych Mateusza Króla. Pod względem treści, jak i kompozycyjnie ta część pracy wydaje się osobna, a jej miejsce w strukturze całości niezbyt dobrze ugruntowane.

Być może wobec tego nie powinno dziwić, że podsumowanie pracy (trzystronicowe) Doktorant zaczyna od stwierdzenia, że opisane przez niego modele „są zapewne tylko niewielkim wycinkiem całościowego obrazu tego niezwykle ciekawego zjawiska traduktologicznego” (s. 238). Jeśli tak rzeczywiście jest, należałoby umieścić ów wycinek na tle większej całości, czego jednak Mateusz Król nie dokonuje, przeciwnie, w tym samym zdaniu stwierdza, że ów wycinek pozwala „ująć ten typ tłumaczenia w pewne spójne ramy teoretyczne”, które z kolei „stanowią odpowiedź na zidentyfikowaną przez mnie lukę we współczesnych teoriach i badaniach przekładoznawczych. Dzięki temu – kontynuuje Autor – niniejsza praca wnosi do

przekładoznawstwa nową wartość i pozwala uwzględnić skłirowaną perspektywę marginesów normatywności” (s. 238). Otóż, pomijając kwestię sposobu formułowania tych podsumowujących tez, Autor myli się gruntownie. Ramy teoretyczne, jeśli tak można nazwać wyniki jego analiz, nie są bynajmniej spójne, przeciwnie, brak im dyscypliny myślowej i solidnych podstaw metodologicznych, a uwaga o ich wycinkowości najlepiej świadczy, że i sam Autor ma w tym względzie pewne wątpliwości. „Ramy” nie „odpowiadają na lukę” (pomijam nieszczęśliwą metaforykę), a luka ta, jeśli istnieje, z pewnością nie została zidentyfikowana przez Mateusza Króla. Jak pisałam na początku recenzji badania nad przekładem queerowym rozwijają się w przekładoznawstwie dynamicznie co najmniej od dekady, a mają też swoje zakorzenienie wcześniej. Co do „nowej wartości” – wymagałaby ona moim zdaniem porządnego zdefiniowania. W podsumowaniu pracy zostaje przyjęta za oczywistość i potraktowana impresyjnie, nie wiem więc, na czym polega. Co to znaczy „uwzględnić skłirowaną perspektywę”? Kto i w jakim kontekście ma ją uwzględniać? Powraca nierozwiązana kwestia, czy chodzi o rozumienie pewnych fenomenów kulturowych, czy o kształtowanie praktyki przekładowej?

W zakończeniu mocno dochodzi do głosu aktywizm Autora, który deklaruje, że nawet jeśli wizja partycypacyjnego, nienormatywizującego i niemedykalizującego przekładu jest utopią, warto poświęcić mu uwagę jako drobnemu kroczkowi ku lepszemu światu. Nie można się nie zgodzić i nie przyklasnąć, jednak trochę niepokoi, że za wniosek kończący rozprawę mamy uznać powtórzenie deklaracji ogłoszonych już na wstępie, a mianowicie, że „tłumaczenie queerowe istnieje, ma się dobrze i z każdym rokiem umacnia swoją pozycję w światowym przekładoznawstwie” (s. 240). Czy rzeczywiście tego dowiodły i temu służyły przeprowadzone na tych 240 stronach analizy? I czy rzeczywiście trzeba to udowadniać?

Autor wydaje się o tym przekonany, mało tego, w zakończeniu wielokrotnie daje wyraz przekonaniu o znakomitości swojej rozprawy, samodzielnie się recenzując. Praca, jak pisze, wnosi do przekładoznawstwa nową wartość; przykłady zostały starannie dobrane; modele zostały bogato zilustrowane różnymi przykładami, podejście było bardzo szerokie i inkluzywne, nomadyczność metodologiczna jest atutem rozprawy, jej celem metodologicznym jest innowacyjność i otwartość; istnieją możliwości zaimplementowania przedstawionego projektu z perspektywy wydawnictw, wpisuje się on bowiem w postulat tworzenia realistycznych mikroutopii, a dzięki tej rozprawie przekład queerowy zyska pozycję w polskim przekładoznawstwie.

Cóż, każdy ma prawo do swojej oceny, choć w poetyce rozpraw naukowych zasadniczo nie mieści się auto-apologia, szczególnie jeśli zastępuję rzetelność badawczą i dyscyplinę metodologiczną, które pozwoliłyby tak pochlebne oceny sformułować czytelnikom. Moja ocena przedstawionej pracy doktorskiej, wyrażona na powyższych stronach, jest odmienna od autorskiej. W tej formie praca z pewnością nie może ukazać się drukiem, a nad szalenie interesującym i nieoczywistym tematem queerowania przekładu i przekładania queeru trzeba jeszcze solidnie popracować.

Moja opinia o pracy Mateusza Króla jest krytyczna. Doceniam jednak wysiłek, jak włożył w zebranie materiału i próbę opracowania go. Pomimo licznych zastrzeżeń i w świetle faktu, że rozprawa została zaakceptowana przez promotora i promotora pomocniczego, stwierdzam, że w stopniu minimalnym spełnia ona warunki określone w ustawie o stopniach naukowych i stawiam taki wniosek o dopuszczenie Mateusza Króla do dalszych etapów przewodu doktorskiego .

